

# Karolina Kucharska

---

## Rachunek z wiecznością : o "Księdze Czasu" Bernarda Sztajnerta

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 8, 379-389

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karolina Kucharska

RACHUNEK Z WIECZNOŚCIĄ.  
O KSIĘDZE CZASU BERNARDA SZTAJNERTA

Bernard Sztajnert, pisarz, poeta, felietonista i autor słuchowisk radiowych, metrykalnie i emocjonalnie związany z Łodzią, przypomniał o sobie publikacją na łamach „Twórczości” opowiadania zatytułowanego *Uwertura*<sup>1</sup>. Powstało ono między 11 kwietnia a 5 sierpnia 1983 r., zawiera wiele motywów, które łączą je z powieścią *Księga Czasu*<sup>2</sup>, wydaną w 1981 r. W obu tekstach widoczne jest zwątpienie bohatera w boski porządek świata, przerażenie chaosem i próba jego opanowania, chęć poznania Boga i przyznanie się do własnej bezsilności, motyw podróży podjętej w celu dotarcia do prawdy. Materiałem obu utworów są autentyczne przeżycia utrwalone z wielką siłą w pamięci bohatera, ale i wyobrażone, fantastyczne zdarzenia i postaci. Tym, co przykuwa uwagę, zwłaszcza w *Księdze Czasu*, jest właśnie dominacja wyobraźni nad wszelkim doświadczeniem, prowadząca do zatarcia granicy między światem realnym a fantastycznym. W świecie naznaczonym podwójnością zdarzeń i ludzi, nękanie wewnętrznymi obawami dziecko, mądre swym doświadczeniem a równocześnie przyznające się do słabości i zmęczenia, poszukuje harmonii i jednorodności. Człowiek, Bóg, wieczność, pamięć, konieczność ustanawiania ładu – to repertuar rozważań *Księgi Czasu*.

„Idę przez świat nieznanym do świata znanego” (s. 505) – stwierdza narrator-bohater tej powieści. To stwierdzenie pozwala uznać ją za literacko-artystyczny zapis drogi, jaką pokonać musi współczesny człowiek w celu zrozumienia świata, rozjaśnienia jego mroków i istniejących w nim sprzeczności. Poznanie rozpoczyna bohater od próby określenia własnego „ja”, stanowiącego przestrzeń wewnętrzną, równie nieodgadnioną. Jej współrzędnymi stają się pytania o rzeczy najważniejsze: istotę Boga, czasu, nieskończoności i śmierci, formułowane przez „wieczne dziecko”, niezwykłego króla, maga i mędrca, dęczonego brakiem kompletności i potrzebą scalenia świata,

<sup>1</sup> B. Sztajnert, *Uwertura*, „Twórczość” 2004, nr 1, s. 5–23.

<sup>2</sup> B. Sztajnert, *Trzy księgi*, Łódź 1981, s. 413–564. Cytaty w tekście pochodzą z tego wydania.

który wydaje się niemożliwym do opanowania chaosem, nieustannie potęgowanym przez wojnę. Naznaczony pragnieniem jedności bohater podejmuje z góry skazaną na niepowodzenie, straceńczą wręcz próbę jego uporządkowania. Narzędziem umożliwiającym realizację tak karkołomnego zadania ma być wyobraźnia, pomagająca w opanowaniu dysharmonii i chroniąca przed zgubnym wpływem realiów, samotnością i odrzuceniem. Z niej wynika również dramat percepcji świata, w którym wytwory wyobraźni boleśnie zderzają się z tym, co rzeczywiste i racjonalnie uzasadnione. Siły wyzwolonej fantazji, wpisanej w los bohatera, nie sposób jednak okiełznać, jest tak wielka, że pozwala mu, niczym Platońskiemu Demiurgowi<sup>3</sup>, wywieść z chaosu świat po raz drugi i w nim sytuować się jako Król Czasu.

Sztajnert uzyskuje dystans jako warunek opowieści, powołując do życia postać dziecka, które – mimo że bez rzeczywistego imienia – ma imię mityczne i ironiczne zarazem. To nazwanie się Królem Czasu umożliwia mu opowiadanie, snucie narracji i tworzenie literatury, ma również stać się narzędziem porządkowania rzeczywistości i osvajania świata, uczynić go przyjaznym i nadać mu sens. Zwłaszcza jeśli to świat ogarnięty przez wojnę, niewolny od niebezpieczeństw, rozpadu, bezsensu, obaw i lęków, uzyskujących materialny kształt w formie pajęczyn i powrozów, przed którymi dziecko szuka schronienia. Wyobrazeniowo wyolbrzymione, zdają się je pochłaniać. Strach dziecka ujawnia się zwłaszcza wobec tych kategorii bytu, które stają się wszechogarniającymi. Odślaniają się one w bezkresie coraz to nowych pytań i niepohamowanym pędzie intelektu chłopca, który chce je poznać i zrozumieć, a jeśli to niemożliwe – przynajmniej oswoić.

Bohater *Księgi...* ma świadomość biblijnej<sup>4</sup> mocy słowa. Wie, że to, co nie nazwane, choćby w wyobraźni, nie istnieje. Akt tworzenia jest jednocześnie aktem nazywania, a imię odpowiada istocie człowieka lub jego przymiotom. Poznać czyjeś imię, to uzyskać dostęp do tajemnicy drugiego człowieka. Niezwykle możliwości Króla Czasu pozostają nieodgadnione dla tych, którzy się z nim kontaktują, gdyż nikt go o imię nie pyta: „Trudno przecież, bym ja głosił: «Jestem Królem Czasu», takie rzeczy trzeba wyczuć i wtedy, po tym wyczuciu, śmiało przystąpić do mnie. Chcecie wiedzieć, ilu do mnie przystąpiło: Nikt, ani jeden człowiek” (s. 416), przyznaje z bólem.

Jakie są zatem kompetencje władcy czwartego wymiaru? Nie podlegająca racjonalnym ograniczeniom wyobraźnia, która wzniosła go „ponad wszelkie

<sup>3</sup> E. Wróblewska w wypowiedzi dotyczącej tomu *Odwrocony kamień (Stwarzanie świata „Odgłosy” 1963, nr 47, s. 8)* podkreślała, że Sztajnert wybrał ciernistą drogę demiurga, który budzi przerażenie ryzykancką próbą zbudowania wszystkiego od początku, nie pełnego radości, lecz ogarniętego wątpliwościami.

<sup>4</sup> Bliskość Biblii i Księgi Czasu ujawnia się nie tylko w przekonaniu o kreacyjnej mocy słowa, ale również w stylizacji na język biblijny i profetycznym tonie, co podkreślał T. Błażejewski w artykule pt. *Puer aeternus*, „Odgłosy” 1982, s. 8.

rozumienie”, każe mu stworzyć własne prawa ogarniania świata i pozwala twierdzić, że jest nie tylko Królem, ale i Źródłem Czasu. Panowanie nad nim umożliwiła mu osiągnięta we wczesnym dzieciństwie „pokora wobec zdarzeń”, jak również całkowita ignorancja wobec czasu utrwalonego zęgarową konwencją, niezbędnego dla chronologicznego systematyzowania zdarzeń: „Dla mnie, dziecka, czas nie istniał, stałem się królem nieistniejącego i to jest właśnie prawdziwe władanie” (s. 415). Te słowa są wyrazem triumfu odniesionego z racji własnej młodości, niewinności, która nigdy nie zazna goryczy starzenia się i pozwala na zachowanie niezależności sądów. Dziecięcy geniusz bohatera nigdy nie zniknie, wieczny chłopiec na zawsze zachowa świeżość swych spostrzeżeń, dotyczących świata i człowieka.

Pozorna niedojrzałość bohatera nie ogranicza poznawczej dociekliwości, ale usprawiedliwia napastliwe, charakterystyczne dla dziecka, formułowanie pytań i manifestacyjne domaganie się odpowiedzi. Zrozumienie praw rządzących światem i kondycji człowieka nie jest dane dorosłym, gdyż wymaga skupienia, odrzucenia niekwestionowanych pewników i mniemań, a przede wszystkim wymaga czasu, którego nie posiadają w nadmiarze. Tracą przypisany im czas na upominanie się o drobiazgi, „których suma nie daje doskonałości”. Nie mogą uwolnić się od ograniczających konwencji. Nawet w wojennym chaosie Klara i Klotylda nie zapominają o konieczności poprawiania swej urody. Nieustannie pudrują nosy i szminkują usta. Bohater rezerwuje sobie możliwość poznania świata przez nazywanie siebie Królem Czasu i panowanie dzięki temu nad czasem i przestrzenią, będącymi ramami zamykającymi w sobie rzeczywistość. Brak wyobraźni, utrata dziecięcej spontaniczności, która wyraża się w pytaniach o każdy przedmiot – to oddala dorosłych od prawdy o człowieku i świecie. „Wieczny chłopiec” zdobywa nową wiedzę o sobie samym poprzez stawianie pytań, jest to zysk niebagatelny.

Powołując na tron dziecko, Sztajnert uzyskuje nie tylko niezbędny do opowiadania dystans, lecz także łamie chronologiczną konwencję, która każe wyobrażać sobie czas jako starca Kronosa, zaopatrzonego w stosowne atrybuty: sierp i klepsydrę. Oczywiście czas kolisty, cykliczny<sup>5</sup>, niezdolny do zaniechania własnego ruchu, który zamyka się w nieskończeniu powtarzających się

<sup>5</sup> Grecka koncepcja czasu cyklicznego przeciwstawiana jest żydowskiej koncepcji czasu linearnego, który rozwija się między dwoma przyjściami Chrystusa, tego, które nastąpiło w czasach Palestyny i tego, które nastąpi i jest nieustannie zapowiadane. Jest to pojmowanie czasu, w którym wiara usprawiedliwia wszystkie zdarzenia w oczekiwaniu wypełnione sensem. Czas linearny charakterystyczny dla światopoglądu Nowego Testamentu rozwija się stopniowo, bez zrywania ciągłości. Protagonistą tego czasu nie jest człowiek, lecz cała społeczność chrześcijańska, lud Boży. W religii chrześcijańskiej złagodzeniu ulega sprzeczność między powtarzalnością np. świąt religijnych i nieodwracalnością procesu starzenia. Jest to czas, w którym przychodzimy „skądś” i zmierzamy „ku czemuś”. Zagadnienie czasu podejmuje praca pod redakcją A. Zajączkowskiego zatytułowana *Czas w kulturze*, Warszawa 1988.

kręgach, bo ten zdaje się panować w powieści. Dlatego wszystko tu napływa, narasta i powraca, jak muzyczny refren piosenki o koziołeczku, śpiewanej przez babułę. Z tego też powodu dochodzi do zatarcia granicy między „jestem” a „byłem” Królem Czasu, między „teraz” a „kiedyś” bohatera. W tym kontekście uzasadnienia nabiera pojawiający się w powieści motyw drzewa (drewniana szuflada, drewniana skrzynia, przepojona pamięcią żywicy, drewniana brama, las, myśl o drzewie figowym), będącego symbolem odradzania się na nowo Króla Czasu. Wyobraża ono wiecznego ducha i nieśmiertelność, a także symbolizuje boską gwarancję odnowy. Czas cykliczny<sup>6</sup>, w którym nie sposób wytyczyć granicy między monarchią Króla Czasu a królestwem śmierci, jest jednak pewną miarą moralnego porządku świata. Jak u Platona i starożytnych Greków, staje się wiekuistym, idącym miarowo obrazem wieczności. Sztajner daje wykład o czasie. Nie tylko o starożytnej, mitycznej koncepcji czasu, zgodnie z którą jest on tajemną siłą rządzącą wszystkimi rzeczami, determinującą życie ludzi i bogów, lecz także o współczesnych jego uzasadnieniach i osobiście go definiuje: „Czas jest zarówno pełnią bytu, jak i zupełnym tego bytu brakiem” (s. 533). Bohater powieści Sztajnera to relatywista, a świat w jego ujęciu jest „mnogością egocentryzmów<sup>7</sup>: Dla jednych czas pędzi jak największy szalenięc, czas innych to czas zatrzymany, jeszcze innych to powolny łązęga, są tacy, których czasu zupełnie nie ma” (s. 417).

Czas nie istnieje dla samozwańczego monarchy, który może wydzielać porcje z posiadanego bezmiaru, dowolnie poszerzać czas istnienia ludzi o czas epok już minionych, ułatwiać dzięki temu obejrzenie rzeczy i zjawisk dawno widzianych. Zmiana jakości ludzkiego życia wymyka się jednak władzy Króla Czasu. Dotkliwe odczucie bólu, wynikające z uświadomienia ograniczenia władzy, która nie tylko miała zaspokoić indywidualną chęć panowania i uzyskania całościowej wiedzy o świecie, lecz także uwolnić ludzi od cierpienia, zmienia Króla Czasu w Anioła Żalu – wyraziciela ogólnoludzkiego smutku i napięcia. Żal nie zakłada możliwości ukojenia, oczyszczenia, lecz uwydatnia nieprzerwane cierpienie, na które skazany jest człowiek, a które – zgodnie z obiegowymi twierdzeniami – uszlachetnia i potęguje, zdaniem bohatera, możliwości poznawcze. Pozwala dostrzec to, „czego suche oczy nie dostrzegą”. Dzięki niemu wszelki byt w świecie staje się pełny, bogaty i dobry: „Każdy musi nosić krzyż na swych barkach, nie człowiek, kto nie cierpi, cierpienie uszlachetnia” (s. 511), stwierdza matka bohatera. To ma-

<sup>6</sup> L. Bugajski w artykule pt. *Księgi Sztajnera* („Twórczość” 1982, nr 7, s. 119) podkreśla, że problemy pojawiające się w *Księdze Czasu* rozwijają się kolistnie, nie linearnie, a gra nieskończonej fantazji, to gra odradzającego się wciąż Króla Czasu, tworząca pełnię, po której można krążyć do kresu w świecie realnym, ale można się odradzać i żyć w swoim świecie.

<sup>7</sup> E. Wróblewska, *op. cit.*, s. 8.

rzenie o przemianie w anioła<sup>8</sup> – stworzenie duchowo doskonalsze od człowieka – symbolizuje chęć pośredniczenia między tym, co ludzkie, ziemskie, a tym, co boskie i wieczne, marzenie o roli towarzysza, przewodnika i obrońcy w trudnej i niewolnej od niebezpieczeństw drodze człowieka ku nieskończoności.

W chwili uświadomienia granicy królestwa czasu, którą wyznacza powodująca obalenie hierarchii wojna – szczególny moment zawrotnego przyspieszenia historii, kiedy bohater najsilniej odczuwa potrzebę uchwycenia i zrozumienia różnorodnych rytmów życia, myślenia i działania – następuje brutalna detronizacja króla. Zostaje zmuszony do opuszczenia różowego pokoju sypialnego i przeniesienia się na komórkowe poddasze, zmiana przynosi jednak szereg cennych obserwacji i doświadczeń, otwiera czas dojrzewania i inicjacji w śmierć. Daje bohaterowi możliwość zobiektywizowania wiedzy o świecie i o samym sobie, zagłębienia się w swoje wnętrze i dotarcia do nowych sfer własnej osobowości: „Był to moment, w którym poznałem, że moje królestwo ma granice” (s. 419).

Czas wojny, jak wszelki czas, zakłada zmianę i ruch, staje się czasem duchowej przemiany, indywidualizacji, osiągania wyższego poziomu umysłowego. Między „jestem” a „byłem” mieści się świadomość Ziemi jako miejsca, którym rządzi przemijanie. „Byłem” – to również tyle, co „nie jestem”; wyrażenie zmiany, uzyskanie wiedzy, której zasadniczą cechą stanowi stwierdzenie, że każde poznanie jest cząstkowe, a jego wyniki są rozproszone i nie składają się w jeden obraz. Jest fałszywe zawsze wtedy, gdy prowadzi do całościowych sądów o człowieku, który okazuje się czymś więcej, niż przypuszcza i odnajduje w sobie coś nie dającego się poznać ani dowieść, co nie może stać się przedmiotem poznania, bo nieustannie wymyka się wszelkiej empirycznej nauce.

Król Czasu przekonał się, że próba zrozumienia i całościowego opisania świata kończy się niepowodzeniem, porażką. Człowiek jest bowiem skazany na „fragment”, na rozbitcie i ułamkowość; sam nie jest pełny i jednorodny, lecz podwójny; rozdarty między życiem i śmiercią. Do takich wniosków skłoniła Króla Czasu obserwacja podnajemcy, człowieka, który prowadzi dialog ze śmiercią, niemal już postanowioną, zaznaczającą swą obecność i namacalną bliskość w momentach przemiany. Ten człowiek staje się

---

<sup>8</sup> Prawda o aniołach stanowi integralną część wiary chrześcijańskiej, ale ich istnienia domyślali się już najwybitniejsi ojcowie filozofii: Platon i Arystoteles. Choć miały swój udział, starannie zaznaczony w Ewangeli, w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, to powszechnie kojarzą się właśnie z gestem pochylenia nad człowiekiem słabym, bezradnym i cierpiącym. Skojarzenie to utrwaliło się w języku w postaci takich zwrotów, jak „anielska cierpliwość”, „anioł dobroci”, „to anioł nie człowieka”. Potęga aniołów wyraża się nie tylko w stróżowaniu ludziom, ale jest również groźna dla zła, a aniołowie wielokrotnie przedstawiani byli jako posłańcy bożego głowu, skierowanego przeciwko złu.

symbolem czasu wojny, w którym śmierć jest obecna i przypomina o swoim istnieniu znakiem wykopconej na ścianie czaszki. Znajomość z nim pozwala również bohaterowi sformułować pozornie polemiczny wobec Kartezjusza pogląd: „To nieprawda, że myślę więc jestem, ale prawda, że myślę więc jestem podwójny” (s. 460). W stwierdzeniu tym widoczna jest niezgoda na to, że właściwe istnienie człowieka wyraża się przez fakt jego myślenia. Bohater powieści Sztajnerta w chaosie wojennego świata przepełnionego niepewnością własnego istnienia i istnienia innych, szuka tego, co pewne, uświadamiając sobie rozszczepienie – podstawową cechę istnienia myślącego.

Rozum prowadzi do stwierdzenia własnej podwójności, radykalnego dualizmu duszy i ciała<sup>9</sup> – powtarza za Kartezjuszem Król Czasu, a dla obrazowania filozoficznego twierdzenia sięga po biblijny gatunek przypowieści i prezentuje historię smutnych ludzi, których byt rozciąga się między ziemią a niebem. To ich bytowanie „pomiędzy” jest przyczyną smutku i wewnętrznego rozdarcia, nieustającego konfliktu między chęcią wypełnienia ziemskiego czasu a marzeniem o wieczności. Szczęściem i wybawieniem dla nich byłby czas, który musi jednak minąć, by mogli się połączyć i zaznać szczęścia wiecznego. Ujawnia się tu bliskie popularnym wyobrażeniom pojmowanie czasu jako lekarza, który sprowadza zapomnienie o smutkach, leczycy rany, przynosi ukojenie, pozostające w opozycji do świadomości niszczycielskiego wpływu czasu.

Wszyscy bohaterowie *Księgi Czasu* wiodą podwójne życie – realne i fantastyczne. Podwójny jest również sam Król, co umożliwia mu opuszczanie świata wewnętrznego i wychodzenie poza krąg własnych przeżyć do rzeczywistości zewnętrznej, osiąganie niezbędnego dystansu, by wyraźniej jeszcze poczuć odrębność własnego „ja” i odmiennosc wyobrazonego świata. Jednoczy bohatera myśl o kompocie figowym: „Nagle ta myśl o kompocie figowym połączyła mnie stojącego na schodach i mnie zajądającego przy stole” (s. 460). Na przekór własnej dualności i niekompletności objętych refleksją zjawisk stara się formułować prawdy ogólne, jednak pragnienie uzyskania dostępu do idealnej całości zostaje rozbite, pozostawia magię i tajemnicę, nieodłączne cząstki ludzkiej egzystencji.

<sup>9</sup> Myślę więc jestem, a czym jestem? – pytał Kartezjusz i odpowiadał: istotą, która myśli. Jaźń myśląca, czyli dusza istnieje, choćby ciało było złudzeniem; istnieje więc niezależnie od ciała, jest niezależną substancją. Z faktu myślenia wynika radykalny dualizm duszy i ciała. Już Platon zauważył, że struktura rzeczy nie jest jednolita, lecz dwoista, dualna. Podobnie niejednolita jest natura człowieka: oprócz ciała istnieje jeszcze niematerialna i niezniszczalna dusza, która jest źródłem życia i ruchu. Arystoteles twierdził, że nie istnieje dusza od ciała oddzielnie, ciało bez duszy nie może spełniać swych funkcji. Rozum jest najwyższą zdolnością duszy. Człowiek dąży do szczęścia, którym jest zdobycie najwyższego dobra – maksymalnej doskonałości jednostki. W praktyce sprowadza się to, do działania zgodnego z rozumem, który jest najdoskonalszą i najszlachetniejszą władzą człowieka.

Bohater zatacza również szerokie koło, snując rozważania nad wiecznością – tą drugą stroną śmierci i czasu, obietnicą dalszego ciągu, która – ku zaskoczeniu Króla Czasu – nie jest pożądana przez wszystkich: „nie każdy pragnie wieczności, niektórzy chcą tylko małego przedłużenia, a potem pragną koniecznie posmakować śmierci” (s. 416). Próbuje przyswoić sobie boską wizję wieczności, dotknąć, poprzez stopniowe uświadamianie, jej istnienia, a upewnia się o niej dzięki swej niezależności i poprzez oswojenie śmierci<sup>10</sup>, która stanowi moment przejścia do wieczności. Sięga tu Sztajnert po symbol przekroczenia bramy, którego wykreowany przez niego bohater dokonuje dwukrotnie i za każdym razem odnajduje w sobie pokłady nie-uświadomionej dotąd siły i energii. Możliwość nieustannego odradzania się, ciągłość istnienia Króla Czasu tkwi właśnie w nieskończoności wytworów fantazji i w wyobraźni, która jest niewyczerpanym źródłem obrazów: „jeżeli od nieskończoności odejmiemy nieskończoność zostanie nieskończoność” (s. 415). Zaleca on trwanie po nieskończoność, a jeśli to możliwe – trwanie w nieskończoności. Nie kontynuuje jednak rozważań, gdyż wie, że nieskończony świat nie może być ujęty przez zwykłe pojęcia, stworzone przez ludzi, gdyż one formułowane są na wzór rzeczy skończonych. W jego wypowiedzi pobrzmiewają echa poglądów Giordano Bruno<sup>11</sup>, który twierdził, że wobec nieskończoności nie ma różnicy między tym, co większe, a tym, co mniejsze.

Król Czasu wierzy, że śmierć jest momentem przejścia do wieczności, a nie końcem przypisanego człowiekowi czasu, kresem indywidualnego bytu czy krańcem człowieczeństwa: „Bądź [...] w przypisanym ci czasie człowiekiem i tylko człowiekiem, aż po kres człowieczeństwa, jeżeli kres człowieczeństwa istnieje” (s. 435). Poznanie prawdy o człowieku ma mu umożliwić zrozumienie świata, gdyż człowiek jest miarą wszystkich rzeczy. O innych formach istnienia w świecie można mówić w odniesieniu do człowieka, również drugiego człowieka, bo „był ujawnia się w człowieku za sprawą drugiego człowieka”<sup>12</sup>. Istnienie ludzi chroni bohatera przed narastaniem sfer nieistotnych i przywraca światu zachwiane proporcje. Umożliwia, posługując się terminem Sztajnerta, odpoznanie na nowo

<sup>10</sup> W ujęciu chrześcijańskim śmierć pojmowana jest jako wstęp i przedproże wieczności, jej przekroczenie staje się niezbędnym warunkiem osiągnięcia wyższego celu, początkiem i zapowiedzią tego, co najważniejsze, co będzie miało miejsce po prowizorycznym, nietrwałym, realnym życiu.

<sup>11</sup> Świat jest nieskończony, nie może zatem być ujęty przez zwykłe pojęcia ludzi, są one bowiem formowane na modłę rzeczy skończonych. Będąc człowiekiem – twierdził Giordano Bruno nie jesteś bliższy nieskończoności niż gdybyś był mrówką, ale też nie jesteś dalszy niż gdybyś był ciałem niebieskim. Wobec nieskończoności nie ma różnicy między tym, co większe i co mniejsze. Człowieka cechuje pycha wobec jednych istot a pokora wobec innych; w perspektywie nieskończoności traci podstawę zarówno pycha, jak pokora. Kartezjusz uważał, że nieskończoność jest przymiotem Boga.

<sup>12</sup> K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii*, Wrocław 1995, s. 72.



swojego człowieczeństwa. Jednak człowieka nie można pojąć w ramach dostępnej wiedzy, o czym przekonuje się Król Czasu, gdyż wykracza poza wszystko, co może o sobie wiedzieć. „Nie znaczy to, że odległość między mną i poznanymi i zrozumianymi się zmniejszyła... Przeciwnie, odległość między mną a ludźmi, których zdołałem poznać i zrozumieć zawsze się zwiększa” (s. 505) – stwierdza monarcha. Ów ból potęgowany jest jeszcze świadomością, że w rzeczywistości wojennej człowiek może stać się dla drugiego również śmiercią.

Dziecięcy upór nie pozwala bohaterowi uznać człowieczeństwa za zbiór cech fizycznych, lecz także definiować je jako duchowość uwikłaną w materię, której rozrost wywołuje jego obawy: „Powróciłem do moich ludzi, a zarazem uwikłałem się w materię, ściślej w poszczególne jej działy – tak oto ogarnęła mnie bawełna [...], która nagle wezbrała wokół mnie ponad wszelką miarę, aż do wyłączności w bytowaniu, bawełna wrosła we mnie – stałem się bawełną – byłem już bawełną nieledwie” (s. 503). Żywi przekonanie, że w tej sytuacji człowiek musi posiadać czas, który byłby pełny i żywy. Występuje w obronie ludzkiej jednorodności, połączenia duchowości i materii na równych prawach.

Świadomość bohatera, zaatakowana przez wielkie zwątpienie, szuka obrazu idealnego uczłowieczonego Boga, wcielenia doskonałości i harmonii. Chce go dotknąć, poznać jego imię. Stwórca jednak pozostaje niewidzialny, do nikogo niepodobny, a więc nie może stać się przedmiotem zmysłowego doświadczenia, Królowi Czasu pozostaje jedynie w niego wierzyć. Z goryczą stwierdza, że Bóg bliższy jest potępionym, którzy nieprzerwanie o nim myślą. Usprawiedliwia w ten sposób swoją porażkę. Musi pogodzić się z tym, że nie będzie mógł stworzyć jednoznacznego wizerunku Boga, że nadal pozostaje sam w wieloznacznym świecie, stworzonym przez wieloznacznego Boga. Potrzeba harmonii i upragnionej pełni może zostać zaspokojona tylko w momencie odnalezienia brakującej karty, której z determinacją poszukuje niewidomy człowiek, proroczo antycypujący przyszłe zdarzenia. Niemożność zmysłowego poznania Boga ani odnalezienia karty, utwierdza Króla Czasu w przekonaniu, że harmonia jest złudzeniem i że tylko ludzka potrzeba ładu pozwala scalić zmienne elementy, pozostające wciąż w ruchu i potęgujące chaos.

Prawdę o życiu i doświadczeniach człowieka można odsłonić jedynie, nadając rozproszonym drobiazgom i antynomiom świata kształt pieśni, która stanowi część obrzędów religijnych i jest symboliczną formą pamięci oznaczającą wzajemne przenikanie się wszystkich elementów przeszłego życia. Dlatego bohaterowie *Księgi...* próbują odtworzyć pierwotną wersję pieśni. Okazuje się to niezwykle trudne, gdyż raz przybiera ona formę piosenki o koziołeczku, innym razem pieśni o złotym jeżu; ostatecznie odzwierciedla dramat człowieka, wynikający ze stwierdzenia podwójności rzeczy i zdarzeń w świecie.

Wszelki byt można uchwycić w znaczeniu – tylko to, co utrwalone w języku, zapamiętane w formie pieśni staje się źródłem wiedzy. Za pośrednictwem słowa Król Czasu uświadamia sobie wszelki byt, zdobywa świadomość siebie i swych ograniczeń. Słowo ma dla Króla Czasu wartość pamięci, jest nośnikiem prawdy o świecie: „pieśń mieści w sobie wszystko i trwa nieskończenie długo i jej proces milknięcia to wieczność, czy, jak kto woli, rozbrzmiewa przez wieczność” (s. 522). Jest tym, co poprzedza wszelki byt i co trwa nawet wtedy, kiedy wszelki byt wygasa. Każdy, kto poznaje świat, pragnie zamknąć jego obraz w pieśni, w której – dzięki zaangażowaniu słuchacza – uda się połączyć dryfujące fragmenty wiedzy o świecie, rozproszone i zdeintegrowane szczegóły. Wszelkie poznanie, zgodnie ze stwierdzeniem Karla Jaspersa, „to interpretacja. Procedurę rozumienia tekstów można uznać za wzór wszelkiego pojmowania bytu. Albowiem wszelki byt jest uchwytyny dla człowieka jedynie w znaczeniu. Gdy go wypowiada, panuje nad nim w znaczeniu wypowiedzi, bo tylko to, co uchwycone w języku, staje się dostępne dla wiedzy. Poprzedzający mowę byt uobecnia się w znaczeniu języka, za pomocą którego obcujemy z rzeczami, jest bytem zinterpretowanym”<sup>13</sup>. Król Czasu, kreśląc wizję swego kosmosu, wyraża w ożywiający wyobraźnię i odsłaniającą ukrytą prawdę słowie *To*, nie tylko to, co wyrasta z jego najbardziej wewnętrznego doświadczenia, lecz także sens ogólniejszych przeżyć i doświadczeń:

To jest Bóg To jest śmierć To jest szatan  
 To jest duży To jest mały ja  
 To wóz weselny To karawan  
 To szczyt dla szczytów i dno dla dna  
 Duże mieszkanie małe mieszkanie  
 Drzewo żelazo węża szkło  
 Drogie ubranie tanie ubranie  
 Czapka i buty palto To to  
 Gdy oczy patrzą źrenice z drzewa  
 I ptak metałem śpiewa przez szkło  
 Ziarnami miedzi spada ulewa  
 To patrzy śpiewa i spada To  
 Ostatnia chwila której nie będzie  
 (Nas nauczono ostatnich chwil)  
 To będzie z Tobą To Tobą będzie  
 Bo śmierci nie ma To będziesz żył (s. 520–521)

To, co przemijające, zostało uczynione wiecznym, zapamiętane dzięki **procesowi** twórczemu, który polega, zdaniem Junga, na ożywieniu odwiecznych symboli ludzkości, na przekształcaniu ich w skończone dzieło sztuki. Przekształca los indywidualny w los ludzkości, a jednocześnie wyzwala te siły, które umożliwiają przetrwanie największego nawet niebezpieczeństwa.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 53.

*Księga Czasu* rejestruje doświadczenia pojedynczego człowieka, lecz podnosi je do rangi uniwersalnej, metaforycznej. Bohater wytrwale stawia opór skrupulatnej pamięci, bezlitosnemu upływowi czasu, nad którym odebrano mu władzę. Wagę pamięci znają również bohaterowie biblijnej przypowieści, których istnienie rozciąga się między życiem a śmiercią. Do ich szczęścia mógłby przyczynić się ktoś, kto zatrzyma wiedzę wioski, ktoś, kto stałby się uosobieniem pamięci. Zanikanie wiedzy o własnych czynach, niknięcie pamięci i milknięcie pieśni definiowane jest w *Księdze...* jako stan maksymalnej redukcji, powolne umieranie. Zachowanie pamięci o własnych czynach i prymat wyobraźni nad innymi formami postrzegania daje Królowi Czasu możliwość nieustannego odradzania się, pozwalają mu za każdym razem odkrywać w sobie nowe pokłady nieświadomionej dotąd energii i siły.

Okazuje się, że całkowite poznanie przestrzeni i czasu, w których trwa człowiek, nie jest możliwe. Dokonuje się w świecie, lecz nie ujmuje świata. Jest właśnie czymś, co wzbudza zainteresowanie czytelnika i przykuwa jego uwagę – niemożnością zbudowania trwającej dłużej niż chwilę obiektywnej wiedzy o rzeczywistości, zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Ta niemoc jest charakterystycznym rysem czasów, w jakich przyszło żyć bohaterowi, ale również czytelnikowi powieści Króla Czasu.

Sztajmert wciąga czytelnika w podróż nie tylko w krainę filozofii, ale i ontologii, eschatologii, zmusza do duchowego wysiłku zbudowania wszystkiego na nowo, do nieustannego odradzania się, jak to czyni Król Czasu. Namawia do chwilowego choćby opanowania rzeczywistości, podjęcia próby zaklęcia jej w magię, do wyruszenia z powieściową załogą statku w daleki rejs i poddania się wielkim marzeniom i snom ludzkości. Może czasem warto, przekonuje narrator-bohater, zanurzyć się w tajemniczą dwoistość rzeczy tego świata. Wszystko jest przecież jednocześnie rzeczywiste i fantastyczne. Nieuchwytna gra powierzchni i głębi, może być określona jako jedność, o którą z uporem upomina się bohater *Księgi Czasu*. Mądrość, zdaniem Heraklita, polega właśnie na dostrzeganiu jedności i harmonii pod warstwą zmienności. Czasem warto odrzucić rozumowy ogląd świata, ograniczające konwencje i ruszyć ponad wszelkie rozumienie, bo szukanie prawdy, a nie jej posiadanie, stanowi istotę filozofii<sup>14</sup>. Najważniejsze, zdaniem Sztajnerta, jest bycie w drodze, podczas której pytania stają się ważniejsze niż odpowiedzi. Moment, w którym człowiek będzie mógł powiedzieć, że udało mu się poznać i zrozumieć świat, odsuwa się w nieskończoność. W tym sensie *Księga Czasu* Sztajnerta jest dokonywanym przez niego rachunkiem z nieskończonością.

Pozostaje przejmujący, profetyczny ton tej prozy, w której ironia miesza się z naiwnością dziecka. Jest w niej wielopłaszczyznowość wyobraźni, każde

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 8.

zdanie otwiera jakąś nową przestrzeń i zmusza do nieustannego ponawiania próby rozumienia, do podjęcia wysiłku podróży do kresu rzeczy, sprzyjającej refleksji nad tożsamością, niepewną wciąż, zachwianą i pełną sprzeczności. W takiej wyprawie biorą udział bohaterowie *Księgi...* (w końcowej części powieści), w czasie jej trwania zapominają jednak o celu podróży. Jest ona metaforą egzystencjalnej ciągłości, pozornej jednak, bo nieustannie narażanej na przypadek i splot nieoczekiwanych wydarzeń, które mogą zakłócić planowany rytm.

*Karolina Kucharska*

**LOOKING BACK INTO ETERNITY.  
ABOUT *KSIĘGA CZASU* BY BERNARD SZTAJNERT**

(Summary)

*Księga Czasu* (*The Book of Time*) by Bernard Sztajnert is allegorical story about intellectual and spiritual maturation of the man. The hero of the story tries to get to know and to understand a difficult truth about the world and thanks to the fact, that he calls himself "the King of Time", he perhaps manages to comprehend the chaos existing in this world. However, the hero of the story finds out that the essence of the world is its inscrutability.